

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 = Kor. 7,50, mies. 75 kop. = Kor. 2,50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opaskach: mies. Rbl. 1,25 = Kor. 4,20, kwartalnie Rbl. 3,75 = Kor. 12,50, rocznie Rbl. 15,00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Reklamsy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Telepocz — Orawczyk — Rożanka. — W Dardanelach.

Projekt Banku Polskiego.

Stanisław Karpiński: „O bankowości w Polsce dzisiaj i jutro”. Warszawa, 30 marca 1915. Gebethner i Wolff.

Znany działacz na polu ekonomicznym, p. Stanisław Karpiński, dyrektor Banku Tow. Spółdzielczych w Warszawie, w broszurze powyższej, która teraz właśnie się ukazała, rzuca garść uwag o rozwoju dotychczasowym bankowości na ziemiach polskich i rozstrzyga projekt banku polskiego, któryby był centralnym ogniskiem życia ekonomicznego nowej Polski.

Myśl stworzenia takiego banku nurtowała w Polsce już dawno, a im wyższe szczeble zajmowała organizacja kapitału polskiego, oraz im konkretniejsze formy przybierała samodzielność ekonomiczna Polaków w ostatnich czasach, tem realniejsza ta myśl musiała się wydawać. Obecnie najlepsza pora.

P. St. Karpiński stawia przed społeczeństwem skryształowany projekt, który zapewne wywoła szczególną i interesującą dyskusję w kołach ekonomicznych. Przytaczamy ten projekt w skróceniu z ogłoszonej broszury.

Dzisiaj, kiedy sadzono nam po życie sięgać nowe, potrzeba męskich cnot jest bardziej paląca, niż kiedykolwiek przedtem. Musimy pamiętać, że to życie nowe, tak długo oczekiwane, tak bardzo upragnione, tem przedewszystkiem różnić się będzie od poprzedniego, że sami je tworzyć będziemy, a zatem my sami. Wylącznie sami, ponieść musimy całkowitą odpowiedzialność za jego układ, za jego pomyślność. Zadanie nasze bajecznie się rozszerzy, a tymczasem przeszkody dziś istniejące nie znikną wszystkie odrazu, nowe zaś napewno się zjawia. Wobec takiego zadania, trzeba się zawnazować z siłami na każdym polu działalności, przygotować je do spotęgowanej pracy i drogiego czasu ani chwili nie tracić. Ramki nowego życia mogą być długo strugane, walka o prawo trwać będzie napewno dziesiątki lat, podczas kiedy potrzeby życia gospodarczego muszą być zaspakajane codziennie i codziennie też powstają i powstawać będą warsztaty pracy, których gospodarze nie mają zwyczaju zapraszać do stołu biesiadnego... nieobecnych.

Przedewszystkiem winny o tem pamiętać wszystkie nasze zakłady kredytowe, nasze banki w najszerszym i najwęższym znaczeniu tego wyrazu, ponieważ pieniądź jest towarem najbardziej ruchliwym, najbardziej bezimiennym i najsilniej wiążącym nabywającego ze sprzedawcą. Zmieniają się warunki życia, trzeba więc przystosować się do nich, wyzyskać je w najlepszym kierunku, udoskonalić metody postępowania i objąć wszystkie dziedziny działalności bankowej, bowiem nowoczesne życie gospodarcze żądać próżni nie znośi: wolne miejsca niewątpliwie zajmą obcy.

Zamiast tworzyć nowe banki „prawdziwie” przemysłowe lub rolnicze, czego przy każdej sposobności domaga się „vox populi”, wolalibyśmy widzieć silne natarcie sił zainteresowanych na istniejące zakłady kredytowe, aby je zmusić do pełniejszego zaspakajania mało dotychczas uwzględnianych potrzeb. Mam to przekonanie, że o wiele łatwiej przekształcić w kierunku pożądanym nawet 100-letnią instytucję bankową, niż doczekać się dużego rezultatu ze stworzenia nowej. Przeszkody natury formalnej nie są niezwalczalne, zaś system niemiecki banków mieszańców, banków robiących wszystko, złożył tak świetny egzamin celowości, że powinien zachęcić do naśladowania nasze banki tak samo, jak to już zrobił z bankami rosyjskimi.

Oświadczając się jednak przeciwko tworzeniu oddzielnych banków dla poszczególnych warstw, widzę konieczność szybkiego powołania do życia nowego banku, którego zadaniem będzie zaspakajanie nowych, bardzo pilnych potrzeb, dotychczas z natury rzeczy wcale nie uwzględnianych. Mówię o potrze-

bach gospodarki gminnej, o potrzebach miast polskich, i wogóle przyszłej gospodarki kraju, która musi znaleźć swój wyraz w pracy jednostek samorządnych.

Nie potrzeba wcale być znawcą samorządnego gospodarstwa, aby mieć jasne pojęcie o tem, ile w tej dziedzinie czeka na nas praca. A praca ta będzie tak realną, tak szybko owocną, tak absolutnie wykluczającą trujące nastroje wszelkiego hamletyzmu, że doprawdy nie wiem komu bardziej zazdrościć: czy tym, którzy dziś — jutro do takiej pracy staną, czy też ich dzieciom i wnukom, którzy będą mogli korzystać w pełni z owoców tej pracy.

Miasta bez wody, kanalizacji, światła, bez bruków, ogrodów, szpitali, bez szkół, a niestety będą po wojnie i miasta bez domów. Zaś poza granicami miasta: drogi nie do przebycia, całe powiaty nie mające szos, całe połacie kraju nie mające kolei, rzeki nie spławne, brzegi piaszczyste, wśla wiecznie gorejące, które nigdy nie zaznały dobrodziejstwa szpitala, ochronki, szkoły... Po wojnie przybędą do tego obrazu widoki pustych miejsc po wsiach i osadach istniejących tylko z nazwy.

Jak widzimy, pracy bez liku. Całą tę olbrzymią robotę muszą wykonać przyszłe samorządy miejskie i ziemskie. A ponieważ z tej pracy w znacznej części dopiero przyszłe pokolenie ciągnąć będzie korzyści, przeto słuszną, że ono również ponosić musi ciężary dzisiejszej roboty, że ona nie może być podjęta kosztem zwyczajnego budżetu rocznego lub paroletniego, lecz kosztem kilkudziesięciu lat, czyli że środki pieniężne dla urzeczywistnienia tego celu potrzebne, muszą być zdobywane drogą zaciągania długoterminowych pożyczek.

Podobny bank istnieje już od dwóch lat w Cesarstwie, lecz jego znaczenie, układ i zakres działalności wcale nie odpowiadają potrzebom bankowym miast i ziemstw polskich. Rola takiego banku u nas winna być tak szeroka i poważna, że właśnie ten bank, a nie inny powinien zostać bankiem uprzywilejowanym, bankiem krajowym, bowiem on będzie w sobie ześrodkowywał potrzeby bankowe społecznych jednostek gospodarczych całego kraju, opartych na prawie publicznym. Ponieważ w gospodarce gmin ziemskich i miejskich zainteresowani są obywatele całego kraju, nie tylko mieszkańcy danej gminy, ponieważ gospodarka gmin jest w istocie gospodarką narodu, dlatego bank centralny gmin musi być uznany za instytucję krajową, stać się bankiem narodowym i dlatego powinien przyjąć nazwę Banku Polskiego.

Co robić będzie Bank Polski? a) będzie kasą centralną wszystkich instytucji krajowych i gmin samorządnych, zarówno miejskich jak ziemskich, które do niej przelewać będą czasowe nadmiary swych środków, składać żelazne fundusze i specjalne depozyty; b) będzie prowadził rachunek skarbu krajowego i wykonywał bezpłatnie wszelkie zlecenia pieniężne skarbu w granicach funduszy znajdujących się na jego rachunku; c) będzie przyjmował wkłady procentowe od gmin i wogóle instytucji opartych na prawie publicznym; d) będzie przyjmował wszelkie wkłady bezprocentowe na rachunek przekazowy, oparty na stosunkach bezpłatnych z kasami skarbowymi i z oddziałami banku; e) będzie udzielał krótkoterminowych pożyczek krajowi, gminom ziemskim i miejskim; f) będzie udzielał im długoterminowych pożyczek własnymi obligacjami, mającymi jednakowe prawa i przywileje z obligacjami krajowymi; g) będzie pośredniczył w umieszczaniu pożyczek krajowych i gminnych na rynkach wewnętrznych i zewnętrznych; h) będzie udzielał zaliczek na wszystkie papiery krajowe, gminne i hipoteczne; i) będzie skupował od osób trzecich zobowiązania instytucji krajowych i gmin samorządnych.

Czego Bank Polski robić nie będzie? a) nie będzie zajmował się regulacją obiegu pieniężnego i emisją banknotów, ponieważ czynność ta, przy utrzymaniu jednolitości monetarnej z Cesarstwem, pozostanie przy Banku Państwa; b) nie będzie zasiliał swym

kredytem prywatnych potrzeb przemysłu, handlu i rolnictwa, ponieważ potrzeby kredytowe osób i instytucji prywatnych, bez względu na to, czy prowadzą gospodarstwo indywidualne, czy też spółkowe, powinny i mogą być dzisiaj zaspakajane przez prywatne instytucje bankowe; c) nie będzie przyjmował wkładów procentowych od osób i instytucji prywatnych, ponieważ to źródło środków obrotowych powinno zasilać bankowość prywatną — osobniczą i zbiorową.

Bank obsługujący instytucje krajowe i gminy samorządne, służy właściwie całej ludności, obejmuje najszerze warstwy i najgłębiej sięga, a zatem ma niezaprzeczone prawo do przywilejów krajowych i do nazwy Banku Polskiego. Nikt zaprzeczyć temu nie może, jak również temu, że gospodarstwo zarówno krajowe, jak i gminne obejmuje dzisiaj coraz większe zakresy działalności, znacznie przekraczające dawny zakres czynności administracyjnych. Miasta dzisiejsze, posiadające kolejki, tramwaje, gazownie, elektrownie, rzeźnie, stają się przedsiębiorcami na dużą skalę, potrzebują zatem bankowej obsługi w większym stopniu, niż poszczególni przedsiębiorcy prywatni. To samo, a raczej jeszcze w wyższym stopniu dotyczy gospodarki krajowej, zaś wątpić nie należy, że na tę samą drogę wszechstronnej działalności gospodarczej będą musiały wejść przyszłe nasze ziemstwa. W każdym razie niewątpliwą jest rzeczą, że od samego początku gospodarki samorządnej nowy bank będzie miał dużą robotę, zaś każdy rok następny tylko powiększać ją będzie, nie zaś zmniejszać.

Gdybyśmy wobec takich warunków chcieli tworzyć bank krajowy nie tylko do zaspakajania potrzeb gospodarstwa publicznego, lecz zarazem i prywatnego, to obawiam się, że noworodek nie zadowoliliby ani jednej, ani drugiej strony i przywilejów krajowych nie mógłby zasługami spłacić. A przecież o to nam głównie chodzić powinno.

Dotychczas istotnie wszędzie tak jest, że centralne banki krajowe olbrzymią przewagę środków, posiadanych dzięki przywilejom, obracają na potrzeby banków prywatnych, na potrzeby handlu i przemysłu. Że w swoim czasie i to było celowym — nie przeczę. Utrzymuję natomiast, że dzisiaj, kiedy zmiany w bankowości zaszły olbrzymie, kiedy przedsiębiorstwa prywatne zaczynają przerastać swoją potęgą poszczególne działy gospodarki krajowej, dotychczasowe stanowisko polityki bankowej mogłoby już być poddane pewnej rewizji.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Za sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie d. 7 (20).

„Dnia 5 (18) odparliśmy ogniem i granatami rzeźnymi ataki nieprzyjacielskie na pozycje nasze na wschód od Telepocza i Polany.

„W kierunku na Stryj atak nieprzyjaciela na wyniosłość pod Orawczykiem z początku miał powodzenie, jednakże pod wieczór wojska nasze, przeszedłszy do kontrataku, po upartym boju znowu zajęły tę wyniosłość i wzięły do niewoli jeńców, liczba których ustala się.

„Na grani pod wschodnią Rożanką wieczorem d. 5 (18) zapaliliśmy minę pod okopem niemieckim. Plechota nasza natychmiast po wybuchu rzuciła się na bagnety i opanowała pozycję nieprzyjacielską. Tutaj zabraliśmy do niewoli około stu Niemców, oraz cztery karabiny maszynowe i jeden przyrząd mierny.

ROBIENIE NASTROJÓW.

Rzym 6 (19) (P. A. T.) Z Wiednia telegrafują, że odbył się tam tłumny pochód uroczysty z powodu rzekomego zwycięstwa. W pochodzie tym brało udział duchowieństwo z kardynałem Pifflem na czele, z arcyksięciem Albertem i 30.000 ludzi. W katedrze odprawiono nabożeństwo, po którym odczytano modlitwy o zesłanie pokoju i zdrowia dla Papieża. Z tego powodu dzienniki w Rzymie zapytują, za jakie to zwycięstwa Austriacy składali dzięki Najwyższemu: czy za Galicję lub za Bukowinę, czy też może za ucieczkę z Serbii.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędownie d. 6 (19)

„Dnia 4 (17) w kierunku ku morzu wymiana strzałów trwała w dalszym ciągu. W kierunku artwiskim wojska nasze z powodzeniem posuwają się na południe. Na innych kierunkach nie było starć bojowych.

Urzędownie d. 7 (20).

„Dnia 5 (18) w kierunku ku morzu wymiana strzałów trwała w dalszym ciągu. Na innych kierunkach bez zmian.

BOSFOR OBLEGANY.

Bukareszt, 7 (20). (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że sprawa opału przybiera tam charakter ostry. Podmiejskie koleje żelazne prawie nieczynne. Statki towarowe również przerwały kursowanie prawie całkowicie.

Ateny, 7 (20) (PAT.) Z wyspy Mitilene donoszą, że wkrótce rozpocznie się jednoczesny atak Dardaneli z Sarosu i ze Smyrny. Przeszło 70 wielkich transportów skoncentrowano w Mudros. Flota angielsko-francuska dozoruje Dardanelle i burzy nowe fortyfikacje, wznoszone przez Turków w Sarosie i na wybrzeżach cieśniny.

OPÓR PERSÓW.

Teheran, 7 (20) (PAT.) Ruch Turków do Kermanszachu spotkał się z przeciwdziałaniem miejscowego gubernatora, emira Mofohama, który zajął ze znaczną siłą zbrojną przesmyk górski Kerendz w pół drogi do Kermanszachu od strony Serpulu, zajętego przez Turków.

Sofia 6 (19) (P. A. T.) Z Carogrodu donoszą, że Von der Goltz-basza mianowany komenderującym pierwszej armii tureckiej.

Na morzu.

OKRUCIEŃSTWA NIEMIECKIE.

Londyn, 6 (19) (PAT.) Admiralicja donosi, że niemiecka łódź podwodna zatopila statek „trauler” „Vanilla” i zmusiła do ustąpienia także statek „Hiermo”, który chciał uratować załogę tamtego. Załoga zginęła. Tego rodzaju zabójstwo, popełnione na spokojnych rybakach bez żadnej potrzeby wojennej nie powinno ująć uwagi opinii publicznej. Jest to już drugie zabójstwo tego rodzaju w ciągu jednego tygodnia.

CISZA W DZIAŁANIACH NA MORZU.

Londyn 6 (19) (P. A. T.) Churchill zakomunikował prasie, że w ciągu zeszłego miesiąca nie zaszły żadne bitwy morskie na morzu Północnym, ani w Dardanelach, jeżeli nie liczyć bombardowań, mających lokalny charakter wywiadów, wykonywanych przez pojedyncze okręty. W czasie od d. 3 (16) marca u sprzymierzeńców zabito lub raniono zaledwie dwu lub trzech ludzi w Dardanelach, przyczem okręty francuskie lub angielskie nie poniosły ani strat, ani uszkodzeń.

Sztokholm 6 (19) (P. A. T.) Kapitan parowca szwedzkiego doniósł dziennikowi „Morning Post”, że w czasie swego ostatniego kursu po szlaku wyspa May—Mendesenes spotkał eskadrę angielską, złożoną z 9 wielkich pancerników i jednego krążownika. Możliwe, że eskadra ta, ćwicząca się w strzelaniu na morzu Północnym, dała powód do pogłosek o bitwie morskiej pod Bergen.

ZNOWU SZWEDZKI STATEK.

Sztokholm, 7 (20). (PAT.). Statek szwedzki „Kastor” w drodze z Hull do Sztokholmu z ładunkiem różnego towaru został schwytany przez Niemców i przyprowadzony do Swinemünde.

Wiadomości telegraficzne.

NAMAWIANIE BULGARJI DO WYSTĄPIENIA.

Bukareszt, 6 (19) (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że Talaat-bej nagle wyjechał do Sofii. Wyjazdowi jego przypisują wielkie znaczenie, ponieważ jest on w związku z rokowaniami, prowadzonymi między rządami tureckim i bułgarskim. Von der Goltz-basza i poseł niemiecki namawiają rząd turecki do układów z Bułgarią i poczynienia tej ostatniej konkretnej obietnicy, skłaniając do udziału w wojnie po stronie Austrii i Niemiec. Od chwili swego powrotu von der Goltz basza był dwa razy przyjęty przez sultana, któremu wręczył pismo od cesarza Wilhelma.

POWITANIE VENIZELOSA W ALEKSANDRII.

Kair 6 (19) (P. A. T.) Do Aleksandrii przybył Venizelos. Wielotysięczny tłum Greków w porcie urządził na jego cześć wspaniałą manifestację; powietrze brzmiało od okrzyków i wiwatów: „Niech żyje Wielka Grecja, Venizelos, Rosja, Anglia i Francja!”

NA CELE WOJNY.

Simla, 7 (20) (PAT.) Wodzowie Katiawara ofiarowali królowi Jerzemu 10.000 funtów szterlingów na potrzeby wojenne. Maharadża Datja ofiarował opancerzony automobil z karabinem maszynowym.

Wellington, 7 (20) (PAT.) Premier ministrów doniósł, że rząd uchwalił dodać wojskom, wyprawionym do metropolii, nowe posiłki, składające się z artylerji i piechoty.

POWODZIE WIOSENNE.

Homel 7 (20) (PAT.) Woda na Sożu szybko opada. Na przedmieściu Monastyrka czynią usiłowania celem naprawienia poczynionych przez wylew szkód.

Rybińsk 7 (20) (PAT.) Kra uszkodziła i zatopiała 13 galarów. Przybór wody znaczny. Żegluga otwarta.

Symbirsk 7 (20) (PAT.) Na Wołdze idzie rzadka kra.

Paryż, 6 (19) (PAT.) Przybył tutaj książę grecki Jerzy.

Sztokholm, 6 (19) (PAT.) Ogłoszono zakaz wozu cynku oraz części składowych powozów i automobilów.

Pogłoski o pokoju.

Pogłoski o pokoju słyszy się coraz częściej i z najrozmaitszych stron. I kto wie, czy świat nie zostanie zaskoczony nagłymi wiadomościami. Stałoby to się mogło po jakimś decydującym zwycięstwie trójp porozumienia, albo upokorzeniu się Niemców.

Ciekawą jest rzeczą, iż dyskusje o pokoju są prowadzone nie tylko w Austrii, ale i w Niemczech. Dyskusje niemieckie, bardzo ożywione, są prowadzone na temat, z kim zawrzeć pokój: z Rosją, czy z Anglią? które z tych państw jest większym wobec Niemiec wrogiem? Bo w niemieckich kołach politycznych utworzyły się dwa obozy, przemawiające za pokojem, ale wybierające do tego różne drogi.

Koła liberalne z b. posłem niemieckim w Rzymie, hr. Monsem, wyrażają się za porozumieniem z Anglią a dalszą wojną z Rosją; uznają one za niezbędne zawarcie samodzielnego pokoju z Anglią i wskazują, że Rosja jest najsilniejszym wrogiem Niemiec i musi być osłabiona. „Kreuz-Zeitung” napada z tego powodu na hr. Monsa i pisze: „Interesy nasze i angielskie jako państw światowych są zupełnie rozbieżne, a okazało się to jasne w ciągu ostatnich miesięcy. Na odwrót pomiędzy Rosją a Niemcami niema takich interesów politycznych, któreby bezpośrednio oba państwa rozdzielały. C odo innych interesów, to one same schodzą na plan drugi, o ile wojna zakończy się zwycięstwem Niemiec. Jeśli zaś zamiast silnej Rumunii i silnej Bułgarii stanie silna Turcja, to można liczyć, że położenie na Bałkanach ustali się i w ten sposób napór Rosji będzie powstrzymany. Tarcia między Rosją a Austro-Węgrami ustana same przez się i panslawizm będzie zdeptyany. Czyż to wszystko nie jest dostateczną podstawą do zawarcia osobnego pokoju z Rosją?”

Drugi obóz, w przeciwstawieniu do hr. Monsa, stanowią konserwatyści niemieccy z bar. Zeidlitzem i hr. Rewentlowem na czele. Są oni zdania, że raczej należy dojść do porozumienia z Rosją, a zwrócić się przeciwko Anglii, którą uważają za duszę koalicji w obecnej wojnie.

Hr. Rewentlow, pisze w „Tages Ztg.”: „Niemcy winni wyczerpać wszystkie siły przeciwko Anglii i zwyciężywszy ją, dokonać politycznego i ekonomicznego osłabienia Rosji przynajmniej na 100 lat”.

Przewódca konserwatystów von Zeidlitz w dzienniku „Post” oświadcza się za porozumieniem z Rosją ze względów na interesy charakteru wewnętrznej i w myśl pruskiej idei państwowej.

Obie partie wiodą w prasie ożywioną polemikę drukując sfabrykowane w Rotterdamie, Sztokholmie i Budapeszcie depesze, które donoszą o rzekomej gotowości Anglii bądźto Rosji do zawarcia samodzielnego pokoju.

Z Austro-Węgier.

Prasa węgierska, osądzając kwestię wtargnięcia Rosjan na Węgry, wskazuje, że środki obrony doliny galicyjskiej były zawodne i że raczej należałoby myśleć o ufortyfikowaniu Karpat i granicy węgierskiej.

Dziennik peszteński „Az Est” z goryczą pisze o komunikatach oficjalnych i wskazuje, że gazetom nakazywano pisać, iż upadek Przemyśla nie posiada żadnego znaczenia i że Rosjanom dostają się tam zaledwie ruiny twierdzy, a załoga nie przenosi 40.000 ludzi. „Wszystkoto się pisało i wszystkiemu wierzone — pisze „Az Est” — a tymczasem obecnie się okazuje, że załoga była znacznie liczniejsza, i że, kiedy nie było już żadnej nadziei obronić twierdzy, rzucono jeszcze na ofiarę 10.000 ludzi”. Dziennik nie chce uspokajać ludności z powodu przeżywanego przez nią straci i przenosi ona wszelkie straty, starając się mieć jeszcze nadzieję; nawet organy rządowe dalekie są od spokoju i nadziei.

Dzienniki austriackie podają, że w Budapeszcie 4 kwietnia skończył się pobór górników i robotników metalurgicznych, urodzonych od 1864—1893, a należących do kategorii landszturmu. Robotnicy ci, ze względu na swą pracę wydatną dla armji, byli do tej pory oszczędzani.

Komendant 10-tego korpusu bar. Meixner v. Zweihstam został zwolniony, a na jego miejsce mianowano gen. Martiniego.

Z Kopenhagi donoszą, że w rozmowie z pewnym Duńczykiem hr. Andrassy bynajmniej nie ukrywał, że wizyta jego u ces. Wilhelma i obecne konferencje polityków w Wiedniu i Peszcie mają na celu omówienie warunków pokoju.

„Wieczernie Wremia” donosi, jakoby nuncjusz papieskiego w Wiedniu powołał pośpiesznie kardynał-sekretarz Gaspari do Watykanu. Równocześnie rozeszła się w Rzymie wiadomość, że niedawno wybrany generałem jezuitów, ojciec hr. Halka Ledóchowski, udaje się do Wiednia, gdzie ma być przyjęty przez cesarza Franciszka Józefa. Podróż hr. Ledóchowskiego nadają jakoby duże znaczenie w związku z pogłoskami o usiłowaniach pokoju separatystycznego, którego pragnie Austria.

Włochy i Austria.

Według otrzymanych z Rzymu z ministerstwa spraw zagranicznych wiadomości, ks. Bülow czyni ostatnie próby odwrócenia wystąpienia Włoch przeciw dualistycznej monarchji. W tym celu, dla nakłonięcia Austrii do poczynienia poważnych ustępstw terytorjalnych na rzecz Włoch, ks. Bülow oświadczył, że Niemcy ze swej strony wynagrodzą Austrię częścią swych terytoriów. Przedewszystkiem Niemcy skłonne są do odstąpienia Austrii wyżyny Glatzu (w pruskim Ślązku) i Bechtesgadenu — w górnej Bawarii. Za pomocą tej propozycji ks. Bülow chciał zlaгодzić cios wymierzony ambicji Austrii jako wielkiej monarchji, z drugiej zaś strony dać Włochom gwarancję, jak szczerze rzekomo Niemcy pragną utwierdzić istnienie trójprzymierza po skończeniu europejskiej wojny.

Widocznie jednak, że i ten subtelny krok dyplomatyczny ks. Bülowa nie został uwieczniony powodzeniem, ponieważ Włochy w ostatniej chwili zażądały od Austrii odstąpienia Istrii, Gorycji, Gradyjskiego, Tryjestu i Dalmacji. Jest rzeczą wątpliwą, aby Austria mogła uczynić zadość tym żądaniom, które ks. Bülow również uważa za wygórowane.

Z tego owodu dobrze informowane koła dyplomatyczne twierdzą, iż likwidacja dyplomatycznej misji ks. Bülowa jest nie tylko niedaleka, ale że można się jej spodziewać z dnia na dzień.

Wkrótce potem, według doniesień znakomicie poinformowanych źródeł francuskich, nastąpi zbrojne wystąpienie Włoch.

„Now. Wremia” donosi ze sfer kompetentnych, że Włochy wręczyły Austrii notę, w której kategorycznie domagały się ustępstw terytorjalnych. Nota wywarła w Wiedniu ogromne wrażenie i zdenerwowanie. Położenie monarchji uznają sfery polityczne za niesłychanie trudne.

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany”

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda. Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna.

Na bruku wiedeńskim.

Wywiad przygodny.

Spotkałem się w tych dniach z obywatelem lwowskim, który niedawno powrócił z Wiednia. Znalazł się tam wraz z innymi zbiegami lwowskimi i dłuższy czas tam mieszkał. Obywatel ten, należący do ster mieszczan lwowskich, miał stosunki i dostęp do różnych sfer polskich, znajdujących się obecnie w Wiedniu, a przez nie do odpowiednich kół niemieckich. Z szerokiego opowiadania o pobycie w Wiedniu pominię wszelkie szczegóły o wojennych pomysłach wiedeńskich, odnośnie do zakończenia wojny.

Nad umysłami panują dwie opinie: optymistyczna, opierająca się do dziś przeważnie na komunikatach głównej kwatery. Wartość ich znana nam jest z doświadczenia aż nazbyt dobrze. Mimochodem potrącałem w rozmowie o tę sławną zapowiedź sztabu austriackiego, noszącą nawet podpis głównego wodza, a przyrzekającą w czasie ofensywy październikowej, że od tej pory armia austriacka mieć będzie same sukcesy. Tymczasem na odwrót całego frontu austriackiego w Galicji nie trzeba było czekać nawet do połowy listopada.

Przypomnienie to przekonało ostatecznie mego gościa, trochę skłonnego do optymizmu wiedeńskiego. Wśród ciągłych jeszcze zapewnień, że „jeszcze nie jest tak bardzo źle”, ostrożnie przyznał, iż wśród wiedeńskich przeważa jednak pesymistyczne co do przyszłości i wyników wojny usposobienie. Wojny mają w Wiedniu naogół dosyć. Jeszcze nie oplakano strat, jakie „Deutschmeister” (pulk piechoty nr. 4, wiedeński) ponieśli pod Przemyślanami i Bóbrką, a tymczasem zaciąg do pulku czynią coraz nowsze. Wybrano młodzież wiedeńską, wybrano ludzi w sile wieku, zostały się dzieci i kobiety i starsi mężczyźni. Ci zawsze uśmiechnięci i pośpiewujący wiedeńscy posmutniali bardzo.

Widzą oni na ulicach Wiednia tłumy młodych ludzi, zażywnych i rumianych, głośno, wśród żywej gestykulacji, rozprawiających w języku przeważnie polskim, choć gardlanym i trochę chrypliwym głosem. Widzą oni obcych jakichś, swobodnie chodzących ulicami, gdy ich własni ludzie, zapakowani w kamasz, siedzą gdzieś w śniegach czy błotach i giną w nieznanych okolicach. Więc wiedeńscy żyjącej się na ten widok, zapominają o swej przysłowiowej uprzejmości i stają się bardzo niemili dla tych obcych, a w dodatku przypisują im w dziwnej logice ludzi rozżalonych przyczyną niepowodzeń wojennych. Żalem tym obejmują wszystkich, mówiących nie „wienerisch”, ale tym chrapliwym głosem po niemiecku czy po polsku, nazywając ich ogólnie: „Galizjaner”.

Skutki tego rozżalenia wiedeńskich na „Galizjaner” — opowiadał lwowianin dalej — widoczne są na wywieszonych kartach: mieszkania do wynajęcia „nur nicht für die Galizjaner”; słyszy się na ulicach rogardliwe: „die galizischen Verräther”; odczuwa się to w restauracji i kawiarni, gdzie się jest źle i z niechęcią obsłużonym, a nawet spotkać się można z odmową podania czegoś, a ceny artykułów stają się odrazu wysokie. skoro tylko obsługujący spostrzeże, że ma przed sobą „einen Galizjaner”.

Na to zgrzytliwe i wprost wrogie usposobienie wiedeńskich wobec zbiegów galicyjskich złożyło się — według opowiadania łaskawego na mnie obywatela lwowskiego — jeszcze kilka specjalnych przyczyn.

W początkach wojny, w październiku, listopadzie, gniewali się wiedeńscy głównie na Polaków, przypisując im winę klęsk. Tyle im naopowiadano, zwłaszcza w kołach socjalistycznych, o powstaniu w Polsce, które socjaliści mieli wywołać, tak łatwo odno-

szone przy pomocy dzienników zwycięstwa, że gdy pobita armia cofnęła się, a do domu przychodziły wieści o stratach i przybywali ranni, którzy co innego opowiadali — jak pisały gazety — że nastąpiło rozczarowanie a to odbiło się na Polakach — zbiegach z Galicji, którzy tłumnie do Wiednia napłynęli.

Liczba zbiegów, w miarę jak ubywało powiatów rosła, a z nią przybyła i drożyzna artykułów spożywczych, których zaczęło nagle brakować. Wiedeńczyk, przyzwyczajony do centowego gospodarstwa codziennego, nie dostawał nagle wszystkiego na zawołanie, jak zwykle, albo spotykał się z niezwykłymi cenami, spostrzeżono jednak rychło, że przybysze, żydzi z Galicji wykupują towary spożywcze i magazynują je, powodując wzrost cen.

Wiedeńczyk nie lubi żydów, nawet mówiących po niemiecku. Nie dziwi, że zapalał szczególną niechęcią do tych, którzy mówią po polsku, dla spekulacji podbijają cenę artykułów codziennego użytku. Wiedeńczyk nie jest jednak tak naiwny (jak gazeta duńska), żeby nie rozróżnić Polaka od żyda, choćby po polsku mówiącego; że jednak miał poprzednio niechęć do Polaków ze względów politycznych, więc objął wszystkich mianem „Galicjan”.

Niechęć wiedeńczyka do „Galicjanina” pogłębiły sprawy wojskowe. Poprzednia branka pospolitaków w listopadzie, dotknęła młodzież wiedeńską i nagromadzoną w Wiedniu z Galicji młodzież polską i ruską. Aczkolwiek opowiadano im, że jest to tylko przygotowanie kadrów pospolitego ruszenia, to jednak młodzież ta już po czterech tygodniach znalazła się na linii bojowej. Mimo tej branki falangi młodych, zdrowych żydów na ulicach Wiedniach nie zmniejszyły się. Dlaczego? To tajemnica administracji austriackiej.

Ten widok jednak rozdrażnia wiedeńczyka jeszcze silniej na „Galizische Verräther” i mimo wojny głośno się dziś mówi w Wiedniu o dziwnym zjawisku, że w katolickim, jak Austria, państwie decydujący wpływ wywierają żydzi — na wiele spraw od dostaw wojskowych poczynając, a na stosowaniu ustawy o spoczynku niedzielnym kończąc. Dziś w Wiedniu głośno się mówi o tem, jak do urzędników intendantury w Przemyślu stosowano całą srogość prawa wojennego, a lichwiarze mieli pełne magazyny, choć załoga i ludność głód cierpiała. Jak się do Wiednia wiadomość o tem dostała, Bóg raczy wiedzieć.

— „Że prawdę mówię o niechęci Wiednia do „Galizjaner”, którem to mianem obejmują dziś wiedeńscy wszystkich mieszkańców Galicji — ciągnął dalej mój rozmówca — niech posłuży na dowód fakt następujący:

W Wiedniu znalazł się kelner z pewnej kawiarni lwowskiej. Zna go p. Neumann, p. Śliwiński, p. Lisiewicz, no — znają go wszyscy, co tam chodzili, a dziś są w Wiedniu. Kelner, Niemiec zresztą z rodu, klepie biedę. Idzie zatem do znajomych panów ze Lwowa, którzy są „stangastami” w wielkiej restauracji wiedeńskiej i prosi o poparcie, aby mógł dostać jakie bądź tam miejsce. On, co z taką amiochonerją traktował potentatów lwowskich, przyjmie co bądź, byle żyć. Ci panowie zszedłszy się w restauracji wieczorem, proszą jej właściciela o jakieś miejsce dla znajomego kelnera, chrześcijanina. Restaurator grzecznie odpowiedział, że cení sobie gości lwowskich i dlatego da utrzymanie kelnerowi za darmo, ale miejsca nie da, bo by mu z tego powodu odmówiła służba cały personal. „Man duldet die Galizjaner in Wien nicht” dodał na końcu restaurator na swe usprawiedliwienie.

— I wie Pan, ciągnął p. X., że tak jest wszędzie i ze wszystkim. Zorganizowali się w Wiedniu przeciw nam, dlatego że pewna część Galicjan nadużyła

gościny. A nadużyła nietylko w Wiedniu. Dlatego zbiedzy galicyjscy wszędzie straszną biedę klepią i niejednen wzdycha do powrotu, a żałuje gorzko, że się z domu ruszał”.

— A jakże politycy nasi w Wiedniu — pytam — coż oni robią, jakie mają wpływy?

— Na polityce się nie znam; panowie się schodzą, gadają poważnie i wyglądają za myślenie. Ale czy z tego co będzie, nie wiem, — kończy p. X. — „Man duldet in Wien die Galizjaner nicht”. S.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Środa, 21 kwietnia. Rz. kat. Dziś: Anzelma. Jutro: Sotera i Kaja. — Gr. kat. Dziś: 8. Irydyona pr. Jutro: 9. Ewpsychija. — Słowiański. Dziś: Drogomiła. Jutro: Strzeżymira. — Wschód słońca o g. 5.23, zachód o g. 7.26 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 3 minuty.

Fazy księżyca: pierwsza kwadra dn. 22-go, pełnia dn. 29-go.

Kwiecień we Lwowie. Średnia temperatura kwietnia we Lwowie wynosi +7.5° C.; średnia minimalna —2.3°, średnia maksymalna +21.7°. Ilość opadów wynosi 44 milimetry. Przeciętne cyfry z lat 1910—1913 wynoszą: średnia temperatura +7.0°, średnia minimalna —4.1°, średnia maksymalna +20.81°. Opady 63 milimetrów.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We środę: „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowi”, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna.

W piątek: „Rozwódka”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę: „Czy jest co do ocenia?” farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę: o godz. 3.30 popołudniu — po zniżonych cenach — „Wykradziona żona”, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem tego samego dnia „Rozwódka”, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Komisja podatkowa obradowała wczoraj po trzytygodniowej przerwie świątecznej. W obradach brał udział prezydent dr. Rutowski, radca Kaczorowski, członkowie komisji rr. Wczelak, dr. Stesłowicz, Pierozynski, Philipp, Kauczynski, Włodzimirski, Abrysowski pp. Antoni Sołtys, dr. Diamond, dr. Liptay. Komisja, która poprzednio odbyła już 10 posiedzeń, rozpatruje jeszcze w dalszym ciągu rekursy w sprawie podatku zarobkowego, a następnie przystąpi do rozpatrywania wymiaru podatku domowo-czynszowego.

— Brak drzewa opałowego w mieście jest tylko przejściowy. Brak ten został spowodowany ograniczeniem dowozu do stacji i do miasta, a to z powodu, że właścianie używają koni do robót wiosennych. Roboty te jednak są tylko czasowe i niebawem będą ukończone. Zresztą prezydium miasta poczyniło kroki, aby zapewnić dowóz odpowiedniego quantum drzewa. Sytuację tę wykorzystują, oczywiście, spekulanci, którzy żądają cen wyższych ponad taryfę. Publiczność jednak umie już sobie radzić i odnosi się w takich wypadkach do władz, wskutek czego już kilku takich nieuczciwych spekulantów aresztowano.

MAŁY FEJLETON.

T. Storm: Zielony liść.

(Ciąg dalszy.)

Ale on ucałował węża i... stało się! Piękna księżniczka trzymała go w objęciu i — jakie to dziwne — miała płowe włosy splecione w warkocze i gorszt chłopski na sobie.

Dziewczę ramionami objęło swe kolana i nieruchomo patrzyło w dal. Tylko tajemne szmery i mrowienia snuły się w ogromnej roślinnej przestrzeni, tu i ówdzie świegot ptasi z powietrza albo od bagna, na tem tle oddech śpiącego, zresztą żadnego odgłosu.

Minął czas jakiś. Wreszcie pochyliła się nad nim, warkocz padł mu na twarz. Otworzył oczy a widząc młodociane lica nad sobą, szepnął pół sennie:

— Księżniczko, jakież ty masz błękitne oczy!

— A jakże, to po matuli!

— Po matuli? Czyż byś miała matkę?...

— A tobież co? — rzekła dziewczynka, powstając z ziemi — przecie cztery tygodnie temu wyszła za sołtysa. Od tego czasu jestem przy dziaduniu.

Teraz dopiero ocknął się na dobre.

— Zabłądziłem — rzekł — i to w swojskich stronach. Musisz mnie wyprowadzić na dobrą drogę. Jak się nazywasz?

— Regina.

— Regina?... A ja Gabrijel!

Wypatrzyła się na niego dużemi oczyma.

— Nie, nie archanioł Gabrijel! — rzekł z uśmiechem.

— Nie kpij jeno! — odparła, — tego znam lepiej niż ciebie!

— Tam do licha! Toś ty ani chybi wnuczką bakałarza!

— Nie, to tato byli bakałarzem, ale zeszłej wiosny pomarł...

Oboje zamilkli na chwilę, potem Gabrijel wstał i ręką wskazał w dal mówiąc, że nazajutrz rano musi stawić się w mieście, po drugiej stronie promu.

Ona wskazała las:

— Tam mieszka dziadunio, powieczerszasz z nami, a potem wskażę ci drogę.

Gabrijel skinął głową.

Ona zeszła ze ścieżki na step i skierowała w stronę lasu. Wzrok młodzieńca mimowoli biegł za jej bosymi stopkami, które śmiało i zręcznie stąpały po ostrych burzanach a przed niemi za każdym krokiem pryskały koniki polne.

Szli w pełnym blasku słońca, które się kładło złotą siecią po wierzchołkach siół; czasem gorący wiew popłynął przez step i podniósł z kwiatów tułman zapachu. Już dolatywał od czasu do czasu stukot dzieciółów a ze szczytów starych buków zrywał się płochliwy lot turkawek.

Gabrijel pomyślał celu swej wędrówki zaczął śpiewać:

Jak lasy te i pola

W słoneczny dzień spokojne,

Patrzyła nam się dola;

Wszelako boska wola

Każe na wojnę!

Nim krwią się żywą zboczy,

Bijące sercem łono,

Precz oto, w świat za oczy

Zaciężny pochód kroczy,

Gdzie mu sądzono.

Bóg strzeż cię matko miła,

Już bębny warczą blisko —

Dziś śpiewka mi się śniła,

Coś ongi ją nuciła,

Nad mą kołyską!

— Wojna? — spytała Regina, zatrzymując się i patrząc w śpiewającego.

On skinął głową.

— Nie mów o tem dziaduniowi, on i tak nie wierzyłby temu.

— A ty, co sądzisz o tem?

— Ja? — Cóż nas dziewczęta wojna obchodzić może?

Młody człowiek nie odpowiedział, oboje szli dalej.

Z jednostajnej plamy lasu zaczęły występować wyraźne zarysy listowia buków i dębów, wkrótce weszli w cień od jego skraju. Tu gdzie step się kończył, stała w blasku popołudniowego słońca mała chata. Kot, co się wygrzewał na okapie niskiej strzechy, zeskokczył na ziemię i mrucząc ocierał się o rozchylone drzwi.

Weszli w wąską sień, zastawioną ulami i mnóstwem ogrodowych narzędzi. Dziewczynka otworzyła drzwi w głębi a po nad jej ramię Gabrijel zajrzał w pokoik. Ale nie tam nie było, tylko słońce samotne polyskiwało w mosiężnych klamkach pieca i zegar ścienny tykał wahadłem.

— **Odczyty w Anglii o Polsce.** W d. 10 z. m. ro dak nasz, artysta-malarz i ilustrator, Jan Holewiński, mieszkający w Anglii, w hr. Staffordshire miał dwa odczyty o Polsce i o sztuce polskiej. Pierwszy — w klubie artystycznym w Leeds, dnia następnego w temże mieście w ratuszu. Dzienniki miejscowe z uznaniem pisały o tych odczytach. Prelegent otrzymał zaproszenie do wygłoszenia tych odczytów w Wreham w ks. Walji, oraz Liverpoolu, w d. 18 b. m., jakoteż w przyszłym sezonie w Londynie.

— **Z żałobnej karty.** W dniu 11 b. m. zmarła w Warszawie ś. p. Marja z Szymanowskich Lewandowska, siostrzenica wieszczów naszych Mickiewicza i Lenartowicza.

W Warszawie zmarł ś. p. Bolesław Wilczyński, historyk i krytyk muzyczny, autor licznych prac, drukowanych przezwaznie w „Bibliotece Warszawskiej“. Oddzielnie z pod jego pióra wyszły dzieła: „Stanisław Moniuszko i muzyczna sztuka narodu“ (Warszawa, 1874 r.), oraz „Historia muzyki w krótkim zarysie“.

— **Za niedozwolony pobyt we Lwowie** aresztowano w tych dniach dwóch górali kaukaskich, którzy nie umieli bliżej określić swojego zajęcia i celu przebywania w Galicji. Oba przybyszów po przeprowadzeniu śledztwa odesłano do kraju rodzinnego.

— **Śmiertelne poparzenie.** Michałina Krzyżanowska 10-letnia dziewczynka, pozostawiona onegdaj bez opieki w domu przy ul. Lwowskiej 1. 4 (matka poszła do lasu po drzewo) gotowała dla reszty rodzeństwa herbatę. W tem garnek przechrzcił się, a ukrop poparzył silnie dziecię w twarz i piersi. Domownicy zamiast wezwać natychmiast pomocy pogotowia, leczyli dziecię domowymi środkami. Gdy nareszcie wystąpili rany, matka wezwała pogotowie, niestety było już zapóźno. Dziecię w strasznych męczarniach zmarło w szpitalu.

— **Niebezpieczna zabawa.** Jacyś chłopcy znaleźli wczoraj popołudniu na Zamarynowie niewystrzelony nabój. Jeden z nich nasadził patron na patek i uderzył nim o kamień a dwaj towarzysze jego nachyliłi się, aby się przypatrzeć fajerwerkowi. W tem patron eksplodował, a skutki tej eksplozji były fatalne. Oto 7-letni Jan Żuk, 8-letni Tadeusz Dołycki i 9-letni Stanisław Humeniuk odnieśli bardzo ciężkie rany w okolicy brzucha, przedudzia i na rękach. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pomocy.

— **Pod koła automobilu** wpadł wczoraj na ul. Kazimierzowskiej Markus Krieger. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Krieger prócz powierzchownych ran, nie odniósł cięższych obrażeń.

— **Nieudana wyprawa.** Onegdajszej nocy jacyś złodzieje usiłowali się dostać przez piwnicę do trafiki Schönfelda na ul. Głowińskiego 1. 2. Widocznie byli to jacyś dyletanci, gdyż nie mogli dać sobie rady z zamkiem wertheimowskim i zepsuwszy go, wrócili z wyprawy z próżnymi rękoma.

— **Zabawa w wojnę.** Wały gubernatorskie i szkarpy roją się od chłopców, którzy obecnie uprawiają wylądanie „wojny“. Podzieleni na plutony, chłopcy uzbrojeni w drągi i kamienie urządzają formalne ataki, obsypując się gradem kamieni. Dotychczas ataki te kończyły się bez rozlewu krwi aż oto wczoraj 10-letni Samuel Hackel otrzymał cios w czoło, a rana sięgała aż do kości. Zdaloby się ustawić na walach jakąś straż, gdyż zdarzyć się może, że ktoś trzeci, nie biorący udziału w zabawie oberwie guza, zwłaszcza, że bawiący się nic sobie nie robią z przechodniów.

— **Krwawy spór.** Zamieszkali w „Grand-Hotelu“ przybylsze z Kaukazu Mirzabek L. i Chotiat T. pokłócili się ze sobą onegdaj i Chotiat T. w przystępie silniejszego rozdrażnienia pchnął swego towarzysza kindżałem w bok tak, że po zawiadomieniu władz, przewieziono niebezpiecznie rannego Mirzabeka L. do szpitala.

pozostali w Nieuport przez cały czas bombardowania, nie chcąc opuścić pielęgnowanych przez siebie 29 kalek. Order Korony nadał król Albert trzem zakonnikom: Augustie Baert, Ludwice Baert i Giele, za to, że pozostali w szpitalu wojskowym w Ypres aż do jego zburzenia, pielęgnując rannych różnych narodowości.

• **Napowietrzne eskadry.** Działalność niemieckich aeroplanów okazuje się najbardziej ożywioną w rejonie Ostrołęka—Ciechanów. Akcję prowadzi się oddziałami złożonymi z 12—15 aparatów, które nadlatują jednocześnie i rzucają do 180 lekkich bomb na wybrane do ataku miasta albo wieś. Niekiedy bywają na szkody narażone zabudowania, straty jednak w ludziach spowodowane tem bombardowaniem należą prawie do wyjątku. Lotnicy rosyjscy odpowiadają Niemcom mniejszą liczbą cięższych bomb. (Piotrgr. Kurjer.)

• **Po przejściu Niemców.** Specjalny korespondent paryskiego „Petit Journala“, opisując podróż swoją, podaje taki obrazek:

W tej okolicy toczyły się walki krwawe, pozostawiając po sobie wspomnienia okropne: Wsie i miasteczka — niektóre liczące po 8 i 10 tysięcy mieszkańców — zamieniły się w stosy gruzów, wśród których widnieje to maszyna do szycia, to koszyk, jedyne pamiątki niedawnego życia. Na całej przestrzeni oko widzi tylko pagórki czerwonych cegieł, warstwy poranej ziemi i gdzieś tam ocalałe, ponure fronty budynków. Pomniki, kościoły, domy, składy, ogrody, drzewa — wszystko znikło, pozostawiając miejsce chaosowi i pustce. Ażebym pojął całą grozę tego, należy to widzieć. Martwe fotografie dają o tem tylko słabe pojęcie. Gdyby nabrać na paletę farby czarnej, czerwonej i żółtej, a następnie wziąć wielkie płótno i rzucić na nie paletę z farbami — to powstałby obraz Francji po najeździe niemieckim.

• **Urodzaj niemiecki.** „Nieuwe Rotterdamse Courant“ donosi z Berlina, że zła pogoda w marcu nie rokuje dobrych rezultatów urodzaju w Niemczech. W Westfalji i Hanowerze odczuwają silnie brak rąk roboczych. Starają się Niemcy, jak dotąd bezskutecznie, zwerbować pracowników z zagranicy. W robotach biorą udział uczniowie klas wyższych.

• **Straty wśród niemieckiej arystokracji.** „Berliner Tageblatt“, stwierdzając ogromne straty armii niemieckiej, pisze: „Nasza arystokracja poniosła takie ciężkie straty, że po skończeniu wojny będziemy mieli zupełnie nową armję demokratyczną, na podobieństwo francuskiej. Wierzymy, że dziesięć najlepszych pułków arystokratycznych straciło na polach walki przeszło połowę swoich oficerów, cztery pułki zostały pozabawione swoich komendantów. Na listach zabitych i rannych spotykamy takie nazwiska jak: Bismarck, Bülow, Moltke, Bredow itd. W północnych prowincjach nie należą do rzadkości rodziny, których wszyscy członkowie zginęli w walce z nieprzyjacielem. W Brandeburgii i Pomieraniu padło czterech książąt spokrewnionych z panującymi familjami. Inna gazeta podaje wiadomości o śmierci w szeregach armii niemieckiej dziesięciu członków rodziny Bülowów, między którymi figuruje nazwisko generał-majóra Karola Ulricha v. Bülowa.

• **Niemieckie wymysły.** Gazety holenderskie donoszą o nowym wymyśle niemieckim, przy pomocy którego Niemcy próbują popsuć stosunki między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Niedawno, przeciw angielskim wojskom we Flandrii, zaczęli używać artyleryjskich pocisków ze stemplami amerykańskich fabryk. Pojawienie się granatów amerykańskiego pochodzenia u Niemców w tak późnym okresie wojny wprawilo z początku w zdumienie Anglików. Teraz jednak, wzięty do niewoli na zachodnim froncie żołnierz niemiecki, z szeregów landszturmu ostatniego powołania, wyjaśnił, że sam pracował niedawno w jednej z fabryk w Essen i był zdziwiony, dlaczego na wyrabianych tam pociskach dawało się stemple amerykańskie. „Cel tego nowego dziecinnego pomysłu jasny — pisze amsterdamski „De Telegraf“. — Niemcy próbują udowodnić Anglię, że jej blokada jest bezskuteczną i że niemiecko-amerykański handel trwa dalej, i Amerykanie dostawiają Niemcom amunicję.

• **Sułtan marokkański** wyjechał do Paryża.

KOMITET RATUNKOWY urzęduje przy ul. Lindego 6 we Lwowie. Tam zgłaszać się należy o godz. 11 i w poł. w interesach, związanych z niesieniem pomocy ludności polskiej, dotkniętej wojną. Fundusze na tę pomoc składać można w Banku Krajowym (ul. Kościuszki). Każdy datek będzie pokwitowany i ogłoszony w dziennikach.

PRZYPOMINAMY,
ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO“
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać take można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Najslabiej reprezentowana jest ludność polska w powiecie bydgoskim, graniczącym na wschodzie z pow. toruńskim, oraz w trzech powiatach północno-zachodnich (choździekim; czarnkowskim i wieleskim), które na północy graniczą z pow. waleckim Prus Zachodnich. Powiat wieleski na zachodzie graniczy z prowincją brandenburską.

Gdy na obwód regencji bydgoskiej składają się powiaty, należące do dorzecza Noteci, czyli wszystkie powiaty północne i północno-wschodnie, do regencji poznańskiej należą powiaty położone wzdłuż Warty i Obry, oraz nad granicą Królestwa Polskiego, Ślązka i Brandenburskiej. Powiatów tych jest razem 28, w nich jest jeden miejski, miasto Poznań.

Nad Wartą są położone, idąc od wschodu na zachód:

Nad północnym brzegiem powiat wrzesiński (Września — Wreschen). Polaków 80 proc.

Na południu od niego powiat jarociński (Jarocin — Jarotschin). Polaków 82 proc.

Powiat średzki (Środa — Schroda). Polaków 88 proc.

Powiat śremski (Śrem — Schrimm). Polaków 82 proc.

Powiat wschodni-poznański (Posen — Ost). Polaków 72 proc.

Powiat zachodni-poznański (Posen — West). Polaków 83 proc.

Powiat poznański (miejski). Polaków 58 proc.

Powiat obornicki (Oborniki — Obenrik). Polaków 60 proc.

Powiat szamotulski (Szamotuły — Samter). Polaków 73 proc.

Powiat międzychodzki (Międzychód — Birnbaum). Polaków 52 proc.

Nad granicą Królestwa Polskiego, prócz wymienionych już wyżej, położone są:

Powiat pleszewski (Pleszew — Pleschen). Polaków 83 proc.

Powiat ostrowski (Ostrowo). Polaków 80 proc.

Powiat ostrzeszowski (Ostreszów — Schildberg). Polaków 85 proc.

Powiat kępiski (Kępno — Kempen). Polaków 84 proc. Powiat ten na południu graniczy z Górnym Ślązkiem (z powiatem kluczborskim), a na zachodzie z Ślązkiem Średnim (z powiatem namysłowskim).

Powiat ostrzeszowski na zachodzie graniczy również z Ślązkiem Średnim (z pow. sycowskim). Na północno-zachód od niego położony jest nad granicą Ślązka Średniego:

Powiat odolanowski (Odolanów — Adelnau). Polaków 90 proc.

Na zachód od niego położony jest, również graniczący z Ślązkiem Średnim:

(C. d. n.)

STOSUNKI GOSPODARCZE.

✱ **Sprzedaż alkoholu.** W Rosji europejskiej w ciągu roku 1914 sprzedano napojów skarbowych w ilości 50,544,754 wiader, podczas gdy w roku 1913 sprzedano prawie 100 milionów wiader.

✱ **Likwidacja moratorium a ziemiaństwo.** W artykule pod takim tytułem w „Kurj. Warsz.“ p. A. T. Wilczewski rozpatruje ujemne skutki dla Królestwa częściowej (10 proc.) likwidacji moratorium wekslowego z dniem 1 maja, której domagają się sfery bankowo-przemysłowe w celu uruchomienia kraju. Królestwo jest przeważnie krajem rolniczym; właściciele ziemiańscy obciążeni są długami wekslowymi na sumę około 500 milionów rubli, musieliby więc wraz z procentami wypłacić zaraz 100 milj. Wobec zupełnego zniszczenia kraju przez wojnę, rekwizycje, wobec niemożności uprawy roli, sumy tej Królestwo nie będzie w stanie zapłacić, większa własność runęłaby, a temsamem kraj, w większości rolniczy. W razie wprowadzenia likwidacji radzi autor starać się: 1) o przyspieszenie obiecaną pomocy rządowej przez utworzenie Kasy kredytowej i 2) o utworzenie Izby rozemcezej, a w każdym razie o wysłuchanie zdania ziemian w sprawie moratorium.

✱ **Pomoc kredytowa ofiarom wojny.** Według przepisów w „Zbiorze i rozporządzeń rządowych“ z dnia 12 (25) marca, dotyczących pożyczek ulgowych dla ludności pracującej na roli w przemyśle i handlu w Królestwie oraz gub. kowieńskiej, grodzieńskiej i chełmskiej, które ucierpiały od wojny, będą udzielane pożyczki na 5—10 lat, po 5 proc., lecz bez amortyzacji w 1 roku. W celu starania się i ułatwienia pożyczek zakładają się instytucje: 1) komisje powiatowe (do 300 rb.), 2) komitety gubernjalne (do 5,000 rb.) i 3) komitet specjalny w Warszawie, dla których na wymienionych obszarach wyższą instancją jest „specjalna narada międzywydziałowa“ przy ministerstwie skarbu. Ogółem wyasygnowana suma na pożyczki wynosi 50,000,000 rb.

Marja na Skrzynnie hrabianka Dunin Sulgostowska

po ciężkich cierpieniach zmarła w Panu dnia 19 kwietnia br., przeżywszy lat 25.

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 21 bm. o godzinie 11 rano z domu żałoby przy ul. Badenich 10, do grobowca na cmentarz Łyczakowski, zapraszają znajomych i przyjaciół — w smutku pogrzeżeni Rodzice i brat.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się we czwartek 22 b. m. o godz. 10½ rano w kaplicy SS. Nazaretanek, ul. Unji Lubelskiej 9.

• **Odnaczenie zakonnice katolickich.** W organie rządu belgijskiego, „Monitorze“, ogłoszono, że król Albert nadał order Leopolda czterem zakonnicom: Eckhout, Hoemacker, Riclens i Van Houtte, za to, że